

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela czternasta po Zielonych świątkach, dnia 29. Sierpnia 1847.

Religia.

Przywiązanie do Państwa.

Przykład pierwszy.

* * * *

Codziennie doświadczanie przekonawa nas, że wielu służących jest takich, którzy nie dla tego udają się w służbę, jakoby byli przekonani: że Opatrzność Boga w odwiecznych a niedościgłych wyrokach swoich przeznaczyła im ten stan, i że ta jest jego wola święta, aby oni na usługę bliżnim, jako Aniołowie, przepędzili życie swoje. Nie mając tego przekonania, nie są przejęci miłością swojego stanu i powołania służebniczego. Nie z ochotą i ukontentowaniem idą w służbę; nie dla tego, że ta jest wola Boga, aby w stanie sług na tej ziemi zasłużyli sobie na wieczną szczęśliwość w Niebie. Lecz dla tego tylko idą służyć, że nie mają z czego żyć i utrzymać się; idą więc jakby z musu, z niechęcią, z nieukontentowaniem, i z nienawiścią swego losu. Następnie nie mogą czuć do swego Państwa tej miłości i przywiązania z serca, któreby i ich i Państwo szczęśliwymi uczyniło, słodziło im wszystkie

ich prace i posługi, nawet niewczasą i wszelkie trudy; ich stan wydaje im się podły, nieszczęśliwy, przeto dopóty tylko zostają w służbie, póki im się dobrze dzieje, póki widzą Państwo w dobrym stanie. Gdy zaś Państwo podupadnie, zubożeje, lub jakie nieszczęście na nich Bóg spuści, w którym i takiej wygody i takiej płacy jak dawniej dać im nie mogą, wtedy, zamiast tém troskliwiej z rozporządzenia Boskiego pielegnować Państwo, pocieszać i słodzić im ich nieszczęście, odchodzą ze służby i porzucają.

Nie tak czyni dobry służący, który zna zacność swojego stanu, i mocno wierzy, że on jest z rozporządzenia Boskiego dla niego przeznaczony, i że w duszy swojej zupełnie spokojnym być nie może w innym stanie, ani zasłużyć sobie na zbawienie, tylko w tym: przetoć duszą i sercem jest przywiązany do swego stanu, kocha go, uważa się jako członek tej rodziny, w której służy. Panię zaś i Pana uważa jako swoich rodziców, dobrodziejów i przyjaciół. Z całego serca przywiązany jest do nich w tej wierze, że go sama święta Opatrzność Boska postawiła w związku i jakby w pokrewieństwie z tą fa-

milią, która mu dotąd obcą była. Dla tego takowy sługa nietylko w dni szczęścia i pomyślności trzyma się swojego Państwa, ale ich i w nieszczęściu nieopuszcza, tak jak kochające dziecko nieodstępnie w biedzie swojego Ojca i Matki, lub Dobrodzieja, albo wierny przyjaciel przyjaciela.

Czuły i miły zapewne i waszemu sercu, luba Czeladko! i wszystkim czytającym, będzie ten przedmiot, gdy wam stawię przed oczy i wymienię w przykładach niektórych tak szlachetnie myślących sług, którzy i w szczęściu i w nieszczęściu, z równem i niezmiennem przywiązaniem trzymali się swojego Państwa — owszem w nieszczęściu zdawali się być czulszymi i przywiązańszymi.

Pan Neo, Pułkownik wojska Holenderskiego, i jego małżonka Betty, mieli dwoje służących, którzy się odznaczali swoim szlachetnem przywiązaniem do Państwa. Ci służący nazywali się Wilhelm i Anna. Wilhelm był lokajem Pana Pułkownika, a Anna była służącą panną, czyli pokojówką jego małżonki. Ich przywiązanie do Państwa, ochoczość w pełnieniu swych posług, baczność na wszystko i wierność, były wzorowe. Wilhelm udał się z Panem na wojnę, a w ciągu tym nie tylko dzielił z swym Panem i ochoczo ponosił wszelkie trudy, niewygody, głód czasem, lecz wszystkie swoje siły i staranie na tołożył, aby mógł oskodzić Panu te przykrości, i złejshemi uczynić.

Gdy zaś w niebytności P. Pułkownika zachorowała jego małżonka Betty, wierna Anna nieodstąpiła swój chorąg, lecz dzień i noc niezmordowanie była gotowa przy jej łóżku do wszelkiej posługi; z przywiązania do swojej kochanej Pani, prawie zapominała o so-

bie, z wszelkiem narażeniem się jak matkę pielęgnowała ją, nawet w czasie, gdy ta zaraźliwa, zgnięła, nerwową febrą złożona leżała. A gdy Pani wzmożła, przywiązana Anna wystarała się o sposobność, że mogła jechać za swoim małżonkiem, wiernie jej towarzysząc w podróży i z czułością świadcząc posługi wśród wszelkich niebezpieczeństw, zniżeń i niewygód. W końcu Pan Pułkownik z żoną dostali się w niewolę; przecież Wilhelm i Anna nie postąpili wzorem złych sług, i nie odstąpili i wtedy swojego Państwa; ich przywiązanie i miłość, która ich łączyła z Państwem, była z serca, przeto w biedzie i nieszczęściu nie mogli z niemi się rozłączyć, gdy im własne czucie serca powiadało, iż wtedy ich posługa jeszcze jest potrzebniejsza, niż za dni dobrych, a ich przywiązanie bez porównania droższe w nieszczęściu, niż w pomyślności, bo teraz dopiero okazało się nieinteresownem i serdecznem. — Niemożna tego opisać i słowy wyrazić, z jakim przywiązaniem starali się oboje skodzić i znośnem czynić ich smutne położenie. Cieszyli ich i perswadowali, gdy Państwo zaczęli się żalem unosić; modlili się za nich serdecznie, a polecając ich opiece Boga, błagali wśród czułych modlitw o ich wybawienie. To znów wesole a niewinne pieśni śpiewali, aby tylko zasmucone Państwo rozweselić; odmawiali sobie wszelkich potrzeb, aby tylko im coś mogli ofiarować. Do komenderujących i mających dozór nad pojmanymi Officerów, chodzili i zanosili prośby za swoim Państwem, a zanosili z tém serdecznem uczuciem, wśród łez, któremu odmówić niemożna. Ale ich szlachetne przywiązanie nie zostało także bez nagrody. Nadszedł złoty

pokój. Ich Państwo z niewoli wypuszczeni, wróciwszy do kraju, Pan Pułkownik otrzymał znaczny urząd z bardzo donośną pensją. Wtedy Ludwikowi i Annie piękny folwarczek dali dziedzicznym prawem w nadgodę ich wierności i przywiązania. Bo miłość prawdziwa, czysta i serdeczna, także miłością nadgodzoną bywa. Tam weszli w związek małżeński i żyją szczęśliwi małżonkowie, jedynie szacunkowi swojego stanu służebniczego i przywiązaniu do Państwa swój los winni:

„Komu miły stan niski, tak przysłówie niesie,
Nawet się nie spodzieje, a Bóg go wyniesie.“

Gospodarstwo domowe.

Poświadczenie o skuteczności lekarstwa na wściekliznę,
podanego przez księdza *Lisieckiego*.

Ja tę roślinę, Trędownik zwaną, zbieram na zapas jak kwitnie, łodygi zaraz drobno kraję, w cieniu suszę, korzenie także kraję cienko w listki i suszę na słońcu, a tak dobrze zaszuszone chowam w suchym miejscu, chroniąc je od wilgoci i stęgnięcia.

W wypadku zaś, co się często po wsiach zdarza osobie od psa wściekłego pokąsaną, tak samo daję proszku z korzenia, wzięwszy niemało na koniec noża, w łyżce wody, przez kilkanaście dni, trzy razy codzień, a niekiedy i odwar z tej rośliny na przemian. Co zaś dla zwierząt domowych, nigdy nie gotuję, gdyż trudność zachodzi w dawaniu odwaru i umiarkowaniu dozy. Więc postępuję tak: Biorę ziele suche, dobrze zapasowe, trę na proszek w skorupie,

przez sito przesiewam; tym proszkiem posypuję w małej ilości strawę przyrządzoną, i dobrze mieszam; proszku tego na raz bierze się łyżkę stołową w strych dla psa lub świni, a dla bydła dwie, w sieczce słoną wodą skroploną z proszkiem, z jaką mąką mieszanym; obsypaną tak daję trzy razy na dzień kilkanaście dni.

Co do skutku tej rośliny, ma wielkie zalety i mnie nie zawiodła; doświadczałem jej skutku przeszło lat 25 na pokąsanych od psów wściekłych, najszczególniej na jednej kobiecie Gawłoskiej, pokąsanej od psa wściekłego w mieście Łomży. Ta nie wiedząc, że to był pies wściekły, zaniechała się leczyć; rany się zagoiły, lecz w krótko wścieklizna się objawiła, i tak mocne paroxyzmy miała, że Burmistrz dwóch ludzi przeznaczył do strzeżenia jej; dałem jej tego lekarstwa z odgotowanej rośliny Trędownika, i tym wścieklizna uleczoną została. Także chłopaka od zegarmistrza w Łomży, od psa wściekłego pokąsanego, tym samym lekarstwem uleczyłem, gdy ten sam pies w tej samej chwili innego chłopca, syna zamożnej obywatelki w Łomży, pokąsował, a ta bądź z niewiadomości o moim lekarstwie, albo będąc w powątpiewaniu o skutku jego, udała się do doktora, ale tą razą sztuka lekarska nie zaradziła, i chłopiec umarł. Mógłbym i jeszcze więcej ochronnych wypadków przytoczyć, które się widocznie pokazywały, ale nie mam potrzeby i nie szukam chluby, tylko pragnę, aby się ta roślina stała upowszechnioną, ile że jest krajową, iżby nie szukać zagranicznych i pieniędzy nie trwonić. Obok tego nadmieniam, że jeśli by kto sobie życzył obznajomić się z tą rośliną

na, a nie miał znawcy, coby tę roślinę okazał, może się do mnie listownie *franco* przez pocztę o nadesłanie pod adresem do Sławca przez Łomżę, zgłosić, a ja z miłą chęcią o świeże korzonki postaram się i takowe odwrotną pocztą prześlę, które ten, kto je otrzyma, niech zaraz w grunt zaflancuje, a będzie miał pewno tę samą roślinę niewątpliwą: gdyż są trzy gatunki Trędownika pod jednakowemi znamionami: 1) *Scrophu-*

laria nodosa, 2) *Aquatica*, 3) *Orientalis*. Ja taką drogą nabyłem ją od szanownego księdza Lisieckiego, proboszcza z Wójcina, w r. 1825. Znam tu ludzi, co tę roślinę nazywają Ciemierzycą i dają chorym świniom.

Z Sławca, 31. Lipca 1847 roku.

B. Wrzosek.

Niedawno temu opuściło prasę u E. Günthera w Lesznie i Gnieźnie następujące dzieło:

CZYTANIE POSTĘPOWE.

Zbiór powiastek moralnych, wschodnich, legend, żywotów, obrazów moralnych i przypowieści polskich.

Przez

Autora *Wieczorów pod lipą*.

Treść dzieła tego:

Rozdz. I. Czytanie początkowe: 1—4. Rodzina. 5. Mieszkanie. 6. Sąsiedztwo. 7. Wieś. 8. Miasto. 9. Zwierzchność. 10. Ziemia, i co się na niej znajduje. 11. Firmament. 12. Dzień i rok. 13. Bóg. — *Rozdz. II. Powiastki moralne:* 1. Pokusa. 2. Dąsy. 3. Lenistwo. 4. Kłótnik. 5. Z cichapek. 6. Kłamstwo. 7. Gadulstwo. 8. Sumiennosc. 9. Miłosierdzie. 10. Oko boskie. 11. Muchy i pająki. 12. Pory roku. 13. Echo. 14. Brzoskwinie. 15. Najlepsza spuścizna. 16. Natura i sztuka. 17. Orzech włoski. 18. Kmiotek i syn jego. 19. Drzewo rodzące dukaty. 20. Pastuszek. 21. Źródło. 22. Mały Kościuszek. 23. Woreczek z pieniędzmi. 24. Co lepsze? 25. Modlitwa. 26. Podróż. 27. Róża. 28. Podwieczorek. 29. Słodycz pracy. 30. Kto z Panem Bogiem, Pan Bóg z nim. 31. Kanarek. 32. Wschód słońca. 33. Sprawiedliwy sędzia. 34. Mały pastuszek. 35. Sierota. 36. Siów boży. 37. Najpierwszy ból. 38. Tajemnicze kwiaty. 39. Sen Joba. 40. Obecność boska. — *Rozdz. III. Powiastki wschodnie:* 1. Początek powieści. 2. Sąd boży. 3. Ciało i dusza. 4. Wąż. 5. Trzech przyjaciół. 6. Złote owoce. 7. Skarby. 8. Gody królewskie. 9. Dzień dobry. 10. Bóg wie co robi. — *Rozdz. IV. Legendy:* 1. Legenda o śmierci Najświętszej Panny. 2. Piastun Chrystusa. 3. Chleb kamienny. 4. Legenda o dumnym królu. 5. Kłosa. 6. Polowanie. 7. Dzbanuszek łez. 8. Brzoza gryżyńska. 9. Legenda o świętych pustelnikach w Kazimierzu. 10. Legenda o wizerunku Zbawiciela w trybunale lubelskim. — *Rozdz. V. Rysy życia ludzi świętobliwych i uczonych:* 1. Miłość synowska. 2. Żywot Kazimierza Korsaka. 3. Młodość Tadeusza Rejtana. 4. Dziecięce lata Kazimierza Brodzińskiego. 5. Klementyna Tańska. — *Rozdz. VI. Opisy i obrazy moralne:* Zabawki dzieciinne. Pacierz. Obowiązki względem rodziców. Wygnaniec. Śmierć młodego poety. Co to jest prawda? O wielomowności. Miłuj bliźniego jako sam siebie. O ubogich. Kapłan. O wojnie. O powinności żołnierza. Pożytek z uczenia się historii. O domach ochrony. — *Rozdz. VII. Przysłowia i przypowieści polskie.*

Dzieła tego nabyć można po wszystkich księgarniach za cenę 15 gr., czyli 3 złt. pol.